



# KOTOPIES, czyli prostowanie natury...

Inaczej mówiąc – kot to nie pies. Niby sprawa to oczywista i powszechnie znana. Czy jednak na pewno? Ostatnie dziesięć lat to zdecydowana zmiana upodobań naszych rodaków co do utrzymywania w domu zwierzęcia towarzyszącego. Koty, z różnych względów stają się coraz popularniejsze, ale nawyki i znajomość ich biologii pozostały w dużej części społeczeństwa na poziomie znajomości odwiecznego przyjaciela człowieka, czyli psa. Na szczęście coraz rzadziej słyszymy o bestialskich masakrach kotów w ogródkach działkowych czy osiedlowych piwnicach. Mam nadzieję, że to jeden z sygnałów zmieniającego się spojrzenia na sprawę kotów i ich obecność w środowisku człowieka.

## Podejmujemy świadome decyzje

Na pewno Polacy są społeczeństwem kochającym zwierzęta i przyzwyczajeniem do ich obecności w domu jest wszechobecne. Jednakże pies staje się zwierzęciem coraz bardziej wymagającym. Te wymagania dotyczą takich podstawowych warunków i czynności, jak przestrzeń zajmowana w mieszkaniu przez zwierzę, konieczność zapewnienia ruchu (spacery), pielęgnacja (np. kąpiele, czesanie), koszty wyżywienia, związane chociażby z wielkością, a także koszty stosowania leków w razie zachorowania. W takiej sytuacji medycyna weterynaryjna, chcąc nie chcąc, została zmuszona do zaspokojenia oczekiwań w nowych kierunkach upodobań społeczeństwa.

## Kot to nie pies

Należy także pamiętać, że to właśnie w sferę fizjologii kotów człowiek bardziej wkroczył w porównaniu z fizjologią psów. Dużo częściej koty poddawane są zabiegom sterylizacji, czy antykoncepcji hormonalnej. Wynika to także ze sposobu bycia kotów, które – w przeciwieństwie do psów – rzadko wychodzą na smyczy ze swoim właścicielem na spacer. Raczej wolą samotne wypadki, które zresztą stosunkowo często kończą się walkami o teren, czy wpływy u płci „pięknej”. Stąd też koty wolno żyjące i koty wychodzące z domu to wieczni pacjenci zakładów leczniczych dla zwierząt.

Innym zagadnieniem jest możliwość utrzymywania kotów na stosunkowo małej przestrzeni bez potrzeby jej opuszczenia. To koty „mieszkańciowe”, najczęściej poddane sterylizacji. Jest to dla tych zwierząt często jedyna możliwość egzystencji. „Nadprodukcja” kotów wolno żyjących doprowadza do ich wyniszczenia, zarówno przez ludzi, naturalnych wrogów, np. wałęsające się

psy, czy wreszcie choroby zakaźne, które w momencie dużego zagęszczenia dają się we znaki ze zdwojoną siłą.

## Cena komfortu

Jednak litość i opieka człowieka mają swoją cenę. Koty „mieszkańciowe” po kilku latach takiej egzystencji nie są w stanie samodzielnie zdobywać pokarmu i w tym zakresie całkowicie są zdane na człowieka. Ich mały kontakt z innymi osobnikami tego samego gatunku, z jednej strony ogranicza możliwość złapania choroby zakaźnej (ogranicza, ale nie wyklucza!!!), ale z drugiej pozbawia naturalnych reakcji. Sterylizacja to ograniczenie chęci ucieczek, włóczenia się, zanik instynktu zachowania gatunku, ale również duża zmiana przemiany materii, tendencja do otyłości, chorób układu moczowego, cukrzycy, chorób z niedoboru składników

bywaniu innych gatunków zwierząt na naszej wspólnej Ziemi. Cały ten materiał poświęcam zwierzętom; zwierzętom, które przebywają razem z nami we wspólnym środowisku, zwierzętom bez względu na ich pochodzenie i rasę. Czynię to z całą świadomością. Wiem, że zwierząt rasowych ze szlachetnym pochodzeniem jest coraz więcej, ale czy chcę czy nie, zwierząt nierasowych jest także bardzo dużo i trudno być lekarzem weterynarii tylko dla tych „szlachetnie” urodzonych.

Ale to właśnie dziwne upodobania człowieka tworzą nowe rasy, ich wzorzec, który zależy od mody i „widzimisiej” twórcy rasy. Najpierw tworzymy wzorce ich wyglądu, potem stwierdzamy, że np. kopiowanie uszu czy kurtyzowanie ogonów to zbędne zadawanie bólu (choć zabiegi takie wykonuje się w znieczuleniu), ale już



Fot.: J. Moczulski

pokarmowych. Stąd też cały przemysł zajmujący się dietetyką psów i kotów.

Resztki instynktu łowieckiego stosunkowo często powodują, że koty (co u psów zdarza się wielokrotnie rzadziej) wypadają z okien! Koty z wysokością radzą sobie dobrze, ale osiedlowe betonowe alejki nie są bezpiecznym miejscem lądowania, zwłaszcza z wyższych pięter. Po kilkunastu latach zachłyśnięcia się hormonalną antykoncepcją, zarówno u psów jak i u kotów, przychodzi zbierać nieprzewidywane konsekwencje w postaci chorób dróg rodnych samic i konieczność ingerencji lekarsko-weterynaryjnej.

Poza tym wszystkim człowiek rości sobie prawo do decydowania o prze-

ograniczanie nadmiernej (?) populacji jest niczym złym, wręcz pożądanym, pomimo swojej drastyczności.

Na koniec, kwestia, którą często podkreślam. Wybór zwierzęcia, które ma przebywać w naszym otoczeniu przez najbliższe kilkanaście lat musi być świadomą i pełną pokory decyzją wobec żywego stworzenia, jak i w poczuciu konsekwencji wynikających z naszego wyboru.

**ANDRZEJ ALWEIL – lekarz weterynarii**

*PS Zamieszczone tu poglądy są tylko i wyłącznie moimi prywatnymi poglądami. Jeżeli udało mi się kogoś sprowokować do zastanowienia, to znaczy, że artykuł ten spełnił swoje zadanie i moje oczekiwania.*